Nr. 206. Lwów — Czwartek dnia 8. września. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę!

Co dzień niesie?

* Jutro otwartą zostanie we Lwowie wystawa drobiu, królików i gołębi na placu powystawowym.

* Marszałek krajowy zwiedził dziś w Krakowie wystawę metalową.

* Premier dr. Koerber powrócił dziś popoł. z Galicyi do Wiednia.

* Rosyanie opróżnili stacyę Taitse. Do Penzy przybyło kilkuset jeńców japońskich.

Rosyanie spodziewają się jutro nowego ataku na P. Artura od lądu i morza.

Kuroki natrafił silny opór przy zajęciu Jentay, dzięki czemu udało się Rosyanom wykonać odwrót do Mukdenu.

„N. J. Herald" donosi, że część armii Kuropatkina osaczyli Japończycy i skłonią ją do kapitulowania.

Komendantem eskadry portarturskiej mianowany kapitan Wiren.

Dyaryusz.

Środa 7 września 1904.

Imiona. Rzym. kat. Regina. — Grec. kat. Warftołomeja. — Słow. Domosława. — Wschód sł. 5·25 zachód 6·32.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Czerwona lampa".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Czwartek 8 września 1904.

Imiona. Rzym. kat. Narodz. N. P. M. — Grec. kat. Adriana m. — Słow. Radosława, — Wschód słońca 5.27 zachód 6·30.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Druciarz". — Teatr ludowy: Popołudn. „Baśka". Wieczór „Klub kawalerów".

Na placu powystawowym otwarcie wystawy drobiu.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 7/9. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·37, Renta majowa 99·35, Węg. renta kor. 97·00, Akcye austr. Zakł. kred. 651·75. Akcye węg. Zakł. kred. 759·00, Akcye Anglobanku 281·50, Akcye Unionbanku 526·00, Akcye Bankvereinu 541·25, Akcye Laenderbanku 433·—, Akcye Kolei państw. 642·—, Lombardy 89·00, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 000·00, excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 449·50, Akcye Rima Muranyi 509·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·— Losy tureckie 129·25, Ruble 253·—. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·45.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 7/9. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·37, Renta majowa 99·35, Węg. renta koron 97·00, Akcye austr. Zakł. kred. 651·50, Akcye węg. Zakł. kred. 759·00, Akcye Anglobanku 281·50, Akcye Unionbanku 526·00, Akcye Bankvereinu 541·50, Akcye Laenderbanku 433·00, Akcye kolei państw 641·75, Lombardy 89·25, Akcye kolei Elbethal —·00, Akcye fabryki broni 484·—, Akcye tytoniowe 000·—, Akcye Alpiny 449·50, Akcye Rima Muranyi 500·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. — 00, Losy tureckie 129·75, Ruble 253·—.

Usposobienie: silne.

Berlin. 7/9. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 205·—, Tow. Dysk. 191·50.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 7/9. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·—.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 650·75, Akcye węg. Zakł. kred. 759·—, Anglobanku 281·—, Unionbanku 526·50, Laenderbanku 432·25, Bankvereinu 541·— Bodencredit 942·00, Galic. banku hipot. 538·—, Kolei państw. 641·25, Kolei połud. 89·25, Kolei Elbenthal 421·00, Kolei północnej 55·00, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 449·50, Rima Muranyi 508·50, Prask. Tow. żelaz. 2355, Fabryki broni 483·00, tureckie tytoniowe 344·50, Galic. karpac. Tow. naftowego 1025, Obl. węgier. indem. 97·35, Renta majowa 99·30, Austr. renta kor. 99·25, Węg. renta kor. 97·00, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·65, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 129·75, Marki 117·38, Ruble 253·—.

Usposobienie: silne. Targ przemysłowy przejściowo ożywiony. Zamknięcie spokojne.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 7/9. (Tel „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·49 do 10·50, na kwiecień 10·80 — 10·80. Żyto na październik 7·90 do 7·91, na kwiecień 8·25 do 8·26. Owies na maj —·— do —·—. na październik od 7·10 do 7·11, na kwiecień od 7·40 do 7·41. Kukurydza na sierpień od 0·00 do 0·00. na wrzesień od 7·28 do 7·29, na maj 1905 od 7·33—7·34. Rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 6/9 (Tel. „Dnia").

Pszenica 11·00 do 11·35. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 8·15 do 8·30. Jęczmień 0·00 do 0·00. Kukurudza 7·60 do 7·80. Owies 7·40 do 7·55. Rzepak —·— do —·00.

Pogoda: piękna.

WOJNA.

Londyn (Tel. „Dnia"). „Daily Telegraph" donosi z Czifu pod datą wczorajszą, że w Dalnym 10.000 Japończyków zachorowało na słabość *beri-beri*. Choroba ta kończy się szybką śmiercią.

»Daily Mail« donosi z Niuczwangu, że Rosyanie zamierzają cofnąć się o d r a z u do Tjelinu, pozostawiając Mukden w spokoju. Dnia 6. bm. wylądowało w Inkau ośm transportów wojska japońskiego, które natychmiast wysłano koleją żelazną do Niuczwangu.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Car nadał dowódcy armii mandżurskiej gen. adjutantowi, gen. piechoty A. M. Kuropatkinowi tytuł »honorowego kozaka« orenburskiego wojska kozackiego.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Korespondent wojenny, »L. Anz.« donosi, że odwrót Rosyan wraz z działami ku Mukdenowi, odbył się pomimo ognia z dział japońskich, w porządku.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia"). Tutejsze wydanie »N. J. Heralda« podaje niestwierdzoną wiadomość, że jedną część armii Kuropatkina odparli Japończycy z głównej linii odwrotowej ku granicy chińskiej, drugą zaś osaczyli, co s k ł o n i ć m o ż e K u r o p a t k i n a d o k a p i t u l o w a n i a.

W kołach zbliżonych do ambasady jap. sądzą, że Japończycy jeszcze przed nastaniem zimy posuną się po za Tienlin, ewentualnie do Charbina.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Kuropatkin telegrafował do cara dnia 5. b. m.: Nasza armia wyruszyła dziś n a p ó ł n o c i uniknęła przez to niebezpieczeństwa, gdyż nieprzyjaciel zagrażał jej zarówno na froncie, jak i na lewem skrzydle. Cały dzień trwał ogień działowy, nie wyrządzając wielkiej szkody. Straty nasze wynosiły w dniu dzisiejszym około 100 osób.

Penza. (Tel. »Dnia«). Wczoraj przybył tu pierwszy pociąg z jeńcami japońskimi, mianowicie 256 marynarzami i 68 oficerami, (wśród nich jest 4 Anglików). Są to jeńcy zabrani do niewoli przez eskadrę władywostocką podczas zatopienia japońskich okrętów przewozowych. Jeńcy będą jutro przywiezieni do Riask (w gub. riazańskiej).

Zanzibar (Tel. „Dnia"). Angielski krążownik „Forte" odszukał rosyjskie okręty „Petersburg" i „Smoleńsk« koło Zanzibaru i wręczył im rozkazy cara. Oba okręty natychmiast ruszyły w drogę, oświadczając, że udają się z powrotem do Europy.

Tokio (Tel. „Dnia"). Kuroki natrafił w Jantai na tak silny opór, że dopiero po kilkudniowej walce mógł zająć tę pozycyę. Tem się tłumaczy fakt, iż Rosyanie zdołali wykonać odwrót do Mukdenu.

Z powodu listu posła Byka do Premiera Koerbera.

I.

Poseł dr. Byk, prezes lwowskiego Zboru izraelickiego, nie mogąc z powodu kuracyi o sobiście powitać dra Koerbera wo Lwowie posłał mu, jak wiadomo listownie treściwy wykaz najważniejszych postulatów ludności izraelickiej.

Z powodu tego listu, otrzymujemy od znanego pioniera idei uprzemysłowienia kraju naszego p. dr. Józefa Olszewskiego następujące uwagi, które umieszczamy tem chętniej, że, — jak przypuszczamy — wywołają one tak pożądaną w interesie ogółu, jakoteż ludności żydowskiej wymianę zdań. Głosom polemicznym z chęcią udzielimy miejsca. Red.

Nie chcę rozstrzygać, czy poseł dr. Byk dobrze postąpił, wybierając formę listu do przedstawienia postulatów milionowej rzeszy swych współwyznawców, radbym jedynie rzucić parę uwag, co do tych zbyt — mojem zdaniem —lakonicznych *petitów* listu szanownego posła.

Zupełnie słusznie zwraca dr. Byk uwagę premiera gabinetu na zatrważające ekonomiczne położenie licznych mas ludności żydowskiej w Galicyi i całkiem trafnie jednej z głównych przyczyn tego smutnego stanu rzeczy dopatruje się w ekonomicznem zacofaniu naszego kraju, oraz w braku przemysłu.

Twierdzenie to wydaje się aż nazbyt jasnem, prawdziwem i powszechnie uznanem, aby się nad niem szerzej rozwodzić — a jednak warto zaznaczyć i podkreślić z uznaniem, — że stanowi ono podstawową tezę zapatrywań wpływowego i miarodajnego Prezesa lwowskiej gminy izraelickiej.

Tak jest, brak przemysłu, należycie rozwiniętego jest pierwszą przyczyną nędzy wielkich mas żydowskich.

Z tradycyi — z przyczyn fizyologicznych — masy ludności izraelickiej nie dadzą się przez długie jeszcze lata użyć do pracy rolnej, dającej w kraju naszym najszersze pole do zajęcia tysięcy rąk.

Z jednej strony rosnąca z dnia na dzień konkurencya sfer włościańskich w dziedzinie drobnego handlu, w zawodzie szynkarskim i t. p., dalej zniesienie rogatek, zanikanie zarobków furmańskich z rozwojem sieci kolejowych, upadek drobnego prymitywnego rzemiosła żydowskiego w konkurencyi z obcym fabrycznym przemysłem i t. d. z drugiej strony silny przyrost ludności, któremu nie dorównuje stała emigracya, — oto zupełne naturalne i zrozumiałe przyczyny zatrważającej słusznie posła dr. Byka pauperyzacyi mas ludności żydowskiej.

Jedyna na to rada — to stworzenie w kraju zdrowego, na naturalnych skarbach przyrody, na nielicznych coprawda ale przecież dotąd nie wyzyskanych właściwościach naszego kraju, opartego średniego i wielkiego przemysłu.

Ten postulat podnosić w obronie bytu swoich ubogich współwyznawców powinien poseł dr. Byk i jego zawodowi i wyznaniowi towarzysze jaknajczęściej i najgłośniej — ale... nietylko w odniesieniu do najwyższych władz rządowych.

Pola do stworzenia w Galicyi zdrowego przemysłu leży jeszcze wiele odłogiem, a dzieje się to dla braku wiary we własne siły — dla braku ludzi i dla braku ruchliwych, śmielszych kapitałów.

Gdyby szanowny poseł brodzki zechciał rozejrzeć się wśród licznych swoich współwyznawców z lepiej materyalnie sytuowanych sfer — znalazłby bardzo bogaty materyał do spełnienia warunku, o którym wyżej mowa i do poprawienia losu biednego ludu żydowskiego. Znalazłby ludzi z pierwszorzędną kwalifikacyą przemysłowo-kupiecką, rzutkich, energicznych, a przedewszystkiem zamożnych — ludzi, jakby urodzonych do przemysłowej pionierki, jakby stworzonych do wyrębywania nowych kierunków w nowej wiekowej gnuśności i apatyi.

Z temi kwalifikacyami — i mimo tych warunków, gdzie idą ci ludzi — i jak obracają służące im do dyspozycyi siły intelektualne i materyalne?

Oto idą na lekarzy wojskowych, marząc, jak o ideale, o złotym kołnierzu sztabowego lekarza, idą do wojska w fałszywej nadziei uniknięcia możliwej w innych zawodach postpozycyi (oficerowie trenu, prowiantowi, magazynowi itp. rekrutują się przeważnie z bogatych rodzin izraelickich), inni zapychają coraz ciaśniejsze i żadnych widoków nie rokujące drogi karyery adwokackiej, — reszta poświęca się służbie weterynarskiej, lub zawodowi lekarskiemu, w których to zawodach hiperprodukcya przybiera wprost groźne rozmiary.

Trochę sił tonie w niezupełnie zdrowych, a bardzo niepewnych zajęciach małych pokątnych banków, trochę zabierają biura kolejowe, asekuracyjne itp. — a tylko bardzo mały procent zasila szeregi pracujących w przemyśle i handlu.

Młodzi, pełni zdolności izraelici oddają głowy pod jarzmo biurokratyzmu państwowego i niepaństwowego, a kapitały bezsprzecznie dość liczne — idą na kupno spekulacyjnych papierów giełd zagranicznych, — czasem wprost egzotycznej sorty (pamiętne akcye transwalskie).

Powie może na to szanowny poseł dr. Byk: to niech chrześcijanie — niech szlachta zamożna, zamożni mieszczanie, synowie urzędników wyższych idą na pionierów przemysłu — dla czego mają to robić wpierw żydzi? — Tak jest niech i tamci stwarzają fabryki, warsztaty, niech zakładają handle i agencye towarów — zamiast klepać biedę na zmniejszonym zagonie lub wycierać łokcie przy rządowem biurku, lecz niech tej pracy nie lękają się przedewszystkiem ci, których natura obdarzyła zmysłem — inteligencyą kupiecką i większą bezsprzecznie cierpliwością do przemysłowej pracy.

Zaprosiłbym szan. posła dra Byka do zwiedzenia kilku choćby fabryk, założonych przez dzielnych jego współwyznawców, niechby zobaczył po kilkaset pracujących w tych zakładach dziewcząt izraelickich, które w braku tej pracy musiałyby z głodu przymierać, a ręczę, że przyznałby mi dr. Byk, że są inne drogi do materyalnego podniesienia ludności żydowskiej w Galicyi. aniżeli wyjednanie dla niej dostępu do służby politycznej w administracyi kraju, którego pan poseł dr. Byk w liście swoim do dra Koerbera z naciskiem żąda.

Józef Olszewski.

(Dokończenie nastąpi).

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Podczas kopania fundamentów pod gmach Akademii handlowej, znaleziono wczoraj 10 szkieletów ludzi młodych i dobrze zbudowanych.

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

46) Powieść współczesna.

A tymczasem wydobywa pewne tylko jej objawy i to właśnie nie te, któreby dowodziły jej zdolności do objęcia i zrozumienia istoty wszechbytu, lecz te, w których ona zdaje się gubić, chwilowo w upojeniu cierpieniem lub rozkoszą, w których ulega cała fizycznemu działaniu zmysłów, działaniu zuchwale drapującemu się w potęgę, jedynie do rządzenia powołaną. Nie tędy droga do zdobycia świadomości psychicznej, do zrozumienia duszy pojedyńczej i zbiorowej. Wielki geniusz poety miał przeczucie całości jej wszystkich cząstek, gdy rzekł: milion tonów płynie w tonów milionie, ton ja dobyłem, wiem o każdym tonie. Ale ta świadomość wieszcza, to przeczucie duchowej jaźni, to jasnowidzenie wyłoniło się z wielkiego, potężnego uczucia miłości, pozbawionej wszelkich ziemskich, fizycznych podniet — ta świadomość urodziła się w natchnieniu, a nie dotarło do niej »mędrca szkiełko i oko«.

Po długoletnich i ścisłych badaniach fizyków i fiologów przyszła i przyjść musiała kolej na psychologów, ale celem ich dociekań nie powinien być zamiar odsłonięcia »nagiej duszy», a właściwie tylko pewnego objawu jej ustępstwa przed brutalnem działaniem zmysłów lub świadomość psychiczna zasadzająca się na zrozumieniu tej treści duszy ludzkiej, która chwilowy zakres swój wyprzedza i z życiem przyszłych pokoleń się brata, co »wszędzie siebie znajduje świadomie i w minionych zmierzchach, w mgle przyszłych stuleci i w sercach współbraci i w światów ogromie« (Asnyk). Tymczasem w rozdrobnieniu, w rozpyleniu wszelkich władz i przejawów ducha zanikła zdolność syntezy, bierze się ledwie słaby jakiś przebłysk za światło oczekiwanej jutrzenki, lada jaki pomysł, za głos objawienia, lada drgnienie, za objaw życiodajnej siły i odrodzenia, lada tęsknotę, rozdyma się do znaczenia uczucia ogarniającego całą duszę, niejasny, chorobliwy zamiar, za czyn — rozbujałą, chorobliwą, działaniem zmysłów rozpaloną wyobraźnię za płomienny znicz natchnienia.

Brak syntezy bytu zarówno świata materyalnego, jak duchowego, a stąd zamęt, chaos, rozterka i mroki, brak spokoju, zrównoważenia.

(C. d. n.).

Były one zakopane w głębokości 1 i pół metra. O ile sądzić można, szkielety mogły leżeć w ziemi 40 do 50 lat. Przeniesiono je na cmentarz krakowski i tam pochowano. Z powodu znalezienia tyle szkieletów pojawiły się różne domysły i przypuszczenia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pochowano tam kilku zmarłych wskutek ran uczestników powstania z r. 1863 ukrywających się przed policyą austryacką, albo też żandarmi tajni po spełnieniu wyroku grzebali tam ludzi, działających na szkodę ruchu zbrojnego. Około roku 1863 w tej części miasta było prawdziwe pustkowie, wypełnione ogrodami i zaułkami.

— Dziś nam telegrafują: W poniedziałek w południe złoży nowy prezydent miasta p. Leo przysięgę w ręce zastępcy namiestnika delegata Fedorowicza, w obecności Rady miejskiej.

— Marszałek kraju hr. Badeni zwiedzał dziś przedpołudniem wystawę metalową, oprowadzany przez prezesa Zieleniewskiego i inżyniera Rollego. P. marszałek zabawił na wystawie półtora godziny, oglądając wszystkie pawilony i wypytując o stan finansowy i powodzenia wystawy.

Z Gródka donoszą do »Kur. lw.«, że kasyer osobowy na tamtejszej stacyi kolejowej H., znikł bez śladu, sprzeniewierzywszy 1.000. kor.

Ze Zborowa nam donoszą: Przy licznym udziale obywatelstwa, duchowieństwa i władz odbyło się dnia 1 bm. otwarcie starostwa w Zborowie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, poczem proboszcz złoczowski ks. Stachów poświęcił budynek starostwa. Po przemowach reprezentantów gminy, obywatelstwa i duchowieństwa, w których wyrażono podziękowanie za otwarcie starostwa, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś otworzył formalnie nowe starostwo i przedstawił zgromadzonym kierownika urzędu, starszego komisarza powiatowego Ziembę. Kierownik starostwa podziękował zebranym za liczny udział w uroczystości, poczem odbył się w lokalnościach starostwa bankiet, wydany przez gminę miasta Zborowa.

Echa sądowe.

Tarnopol, 4. września.

(*Międzynarodowi złodzieje*).

Przed ławą przysięgłych odbyła się tu rozprawa przeciwko Dymitrowi Ostrowskiemu vel Szalzowi i Uszerowi Bassowi, oskarżonym o cały szereg kradzieży, popełnionych w ostatnich czasach do spółki z Kalmanem Dresslerem, zbiegłym do Ameryki. Kupcowi Leibie Markusowi w Nowosielicy, skradli oni żelazną kasę, zawierającą 80.000 koron, pewnemu pocztmistrzowi skradli przeszło 12.000 koron gotówką, zaś właścicielowi dóbr p. D. Franzosowi w Tarnopolu skradli papiery wartościowe i kosztowności, przedstawiające wartość przeszło 42.000 koron.

Najciekawszą wśród oskarżonych jest postać Dymitra Ostrowskiego. Pochodzi on z Nowosielicy ros., ostatnie zaś lata przepędził na Sachalinie, dokąd go zesłano za kradzież na lat 12; udało mu się jednak uciec, a uzyskawszy w niewyśledzony sposób dokumenty niejakiego Szalza, Żyda z Siedmiogrodu, udawał w Galicyi Żyda i nawet podczas rozprawy niechciał się przyznać do tego, że jest prawosławnym.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał trybunał Ostrowskiego na sześć lat ciężkiego więzienia, Bassa na 8 lat, a niejakiego Farba, za udzielenie im pomocy na 6 miesięcy zwykłego więzienia.

Obrońca jednego z oskarżonych dr. Rosenfeld, zgłosił zażalenie nieważności na tej zasadzie, że jeden z sędziów przysięgłych hr. Borkowski, nie ma ustawą przepisanych 30 lat.

Echa wojny.

Armia Kuropatkina ma być — według pogłosek, krążących w Czifu i Szangaju — rozbitą na dwie części, zaś większa część tej armii ma być odciętą i otoczoną przez Japończyków. Co do potęgi rosyjskiej w Mandżuryi to, jak twierdzą rosyjskie dzienniki, zupełnie się zachwiała. Armie japońskie stoją już tylko o 40 km. odległości od Mukdenu, zachodzi więc niebezpieczeństwo, że wejdą wcześniej do miasta, niż większa część oddziałów rosyjskich. Kuropatkin więc cofa się dalej. Aleksiejew dziś w Charbinie zakładający kwaterę ogłasza, że Kuropatkin działa według planu, z góry ułożonego.

Tak samo twierdzą koła rosyjskie i o bitwie pod Liaojangiem. Wszystko to było w planie. Nie było jednak w planie zupełne zdemoralizowanie armii rosyjskiej, choroby i klęski. Mniejsza jednak o plany rosyjskie. Lepiej od nich poinformują nas fakta. Kuropatkin wycofywa się z Mukdenu, by szukać zimowego leża.

Znaleść je musi między Charbinem a Mukdenem, w okolicy pełnej Chunchuzów i ich niespodzianek. Czeka więc Kuropatkina jeszcze jedna wielka bitwa z wojskiem japońskiem, by spróbować, czy mu się nie uda dostać znowu do Mukdenu, na zimę. Na razie mamy do zapisania nową zaciętą walkę na północny wschód od Jantai. Według Reutera Rosyanie cofnęli się poza Jantai, które obsadzili Japończycy.

Pod Portem Artura wzrasta z dniem każdym armia oblężnicza. Ósma dywizya japońska przybyła już do Dalnego. We Władywostoku oczekują ataku japońskiego — komendant miasta i twierdzy wydalił z miasta osoby cywilne i zdwoił ostrożność.

Ze ostatnie ataki japońskie pod Portem Artura nie wykazują znacznych postępów, to jasne — postępy były w Mandżuryi. Ale i pod portem nie zasypiają sprawy. Z największą czujnością starają się Japończycy nie dopuścić dowozu żywności.

O odwrocie Rosyan z pod Liaojangu ku Mukdenowi, »świętemu miastu« dochodzą nas dalsze wieści. Odwrót ten odbywa się powoli, armia rosyjska bowiem jest wyczerpaną i strudzoną. Walki pod Liaojangiem należały bowiem do bardzo wyczerpujących, toczyły się nietylko we dnie, lecz i w nocy. Dlatego też i korzyści Japończyków nie są na razie jeszcze wyzyskane. Co do samego Liaojangu to był on, jak ze wszystkich stron się dowiadujemy, doskonale obwarowany. Zdobycie go szturmem byłoby wiele kosztowało.

Tę sytuacyę ocenili doskonale wodzowie japońscy i ograniczyli się do najkonieczniejszych ataków, przekładając obejście połączone z mniejszymi stratami, nad mordercze szturmy. Wiadomo bowiem, że Kuropatkin zaczął się cofać wskutek obejścia, nie wskutek samego zdobycia Laojanu, które nastąpiło dopiero w dwa dni po rozpoczęciu odwrotu. Tak więc nadzieje na niestosunkowo wielkie straty japońskie prawdopodobnie się nie ziściły, a tym sposobem korzyść i walk odwrotowych znacznie się dla Rosyan zmniejszyła.

Otwartą jest wreszcie kwestya, czy Kuropatkin przyjął walną bitwę, czy też dziesięciodniowe starcia były walkami, osłaniającymi odwrót. Rosyjskie źródła dowodzą, iż o walnej bitwie mowy być nie mogło, gdyż Kuropatkin wyraźnie oświadczył, że cofnie się w danym razie aż do Mukdenu i że taktykę cofania się będzie zachowywał aż do nadejścia dalszych posiłków, których oczekuje na dzień 1-go września starego stylu. Ale niepewność źródeł rosyjskich z jednej strony oraz częste wspominania Kuropatkina o *gros* armii skłaniają nas do przekonania, że chodzi tu istotnie o walną bitwę. W każdym razie pewna jest katastrofa, jaką bądź co bądź było opuszczenie silnych fortyfikacyj i zaczęcie pochodu ku Mukdenowi w warunkach bardzo niekorzystnych. Położenie Rosyan jest groźne, lecz nie tak, jak można było sądzić z angielskich depesz. Od zdolności Kuropatkina zależeć będzie, czy i z jakiemi stratami dostanie się do Mukdenu; od szybkości wojsk japońskich znowu — czy po drodze będzie musiał przyjąć bitwę i z jakim wynikiem.

Co do korpusu Liniewicza, to pochód jego, otoczony od całych tygodni tajemnicą, wydaje się referentom wojskowym coraz to wątpliwszym i kto wie, czy się wogóle odbywa.

Obecnie stwierdzono z całą pewnością, że jenerał Liniewicz z dwóch swych dywizyj, które miał w okręgu ussuryjskim, tj. z drugiej i ósmej dywizyi strzelców syberyjskich, wysłał gdzieindziej znaczne części. Piąty pułk strzelców z drugiej dywizyi poszedł do Portu Artura, druga brygada 8. wschodnio syberyjskiej dywizyi strzelców poszła do korpusu Stackelberga. Tym sposobem jen. Liniewicz pozostał co najwyżej z 15.000 ludzi. Nawet, gdyby był odmaszerował do Mukdenu przed kilku tygodniami, albo i koleją tam się udał, to jeszcze korpus ten, liczebnie nader słaby, nie byłby w stanie wpłynąć na losy Kuropatkina.

Walki ostatnich dni przyniosły obu stronom niejeden czyn bohaterski. Do takich należy zdobycie przez Japończyków góry Szanszan, na południowy zachód od Laojanu. Atak na tę miejscowość należy, zdaniem źródeł wojskowych, do czynów, jakich niewiele w historyi wojennej. Góra Szanszan wznosi się na 900 stóp, tuż przy kolei, która prowadzi przez Anszaczan do Laojanu. Od siedmiu miesięcy zakładali tam Rosyanie fortyfikacye, to też po siedmiogodzinnej walce, która była jednym nieprzerwanym szturmem japońskim, nie udało się Japończykom wyprzeć Rosyan z pozycyj.

Przerwano ogień; Rosyanie sądzili już, że walka na całą noc przerwana.

Tymczasem marszałek Ojama wydał rozkaz ponownego ataku i zdobycia pozycyj rosyjskich, które mogły były przeszkodzić zamierzonym ruchom armii Oku. Natych-

miast, po całodniowej walce, podjęto atak o godz. wpół do 11. wieczorem; półtorej godziny wojska, zmęczone śmiertelnie, prowadziły szturm, ponowiły go z brzaskiem dnia w czwartek i nakoniec zwyciężyły. Japończycy zapanowali nad łańcuchem wzgórz, otaczających Laojan od południa i wschodu.

Spostrzeżenia lekarzy na placu boju rzadko się przedostają na łamy pism.

Sądzimy, że czytelnicy zajmą się i tymi ostatnimi. Podaje je dr. Hohlbeck w liście do pism petersburskich.

Stosunkowo rzadziej, niż z ranami od karabinów, spotyka się lekarz z ranami od pocisków armatnich. Pochodzi to zapewne stąd, że artylerzyści dobrze się kryją. Japończycy posługują się przeważnie szrapnelami i granatami. Szrapnele mogą pękać w każdym punkcie swego lotu i wyrzucić ze siebie 260 kul. Białe obłoczki dymu po eksplozyi szrapnela wyglądają wprawdzie niewinnie, lecz rany z tych kul są groźniejsze. Mniej niebezpieczne są rany z granatów *brisant*. Ich pocisk rozsypuje się w nieskończoną ilość najdrobniejszych opiłków i staje się przez to mało niebezpieczny.

Transporty chorych są w obecnej wojnie rosyjsko-japońskiej, z powodu rozmokłych dróg, niezmiernie utrudnione.

Pułkownik pozasłużbowy Gädke, specyalny korespondent »Berl. Tagbl.« w kwaterze rosyjskiej, pisze w ostatnim swym liście: »Najbliższą pozycyą rosyjskiego wojska będzie położony w odległości jakich 100 kilom. na północ od Mukdenu, Thienlin, gdzie już zimową porą wzniesiono szańce.

Zresztą właściwością wszystkich tych pozycyj jest to, że wydają się one bardzo silne, gdy się je wybiera, ale stają się słabe, z chwilą oszańcowania i zajęcia przez wojsko. Wojsko ros. posunie się w odwrocie jeszcze dalej — jak się zdaje — do Charbinu«.

List ten wysłany został z Liaojanu dnia 9. sierpnia.

MAŁY FEJLETON.

Hermann Bahr.

Piękna żona.

(Tłumaczył Wiktor K-sz.)

(Dokończenie).

Wtem przychodzi mi świetna myśl do głowy. Tak — może być! Może się uda! Biegnę do mego starego przyjaciela, słynnego komika bawarskiego, którego Lenbach i Stuck malowali. Wiesz przecież, co za jeden: zawsze wesoły, pełen wielkich pomysłów, trochę roztrzepany, ale dobre ma serce.

»Przyjacielu, powiadam, musisz mi pan wyświadczyć pewną usługę!«

»Ależ z chęcią, naturalnie! Cóż takiego? Co się stało? Dziś wieczorem idę na polowanie. Przeklęty kozioł mnie od kilku tygodni zwodzi, ale czekaj!«

»A więc, wysłuchaj mię pan chwileczkę, przyjacielu! Sprawa bardzo ważna.«

»Ależ, naturalnie, naturalnie! Widziałeś pan mój nowy portret Lenbacha? To jest najlepsza praca, jaką Lenbach kiedykolwiek malował! Zobaczy pan!«

»Więc mój kochany —«

»Ale do Wiednia więcej nie jadę. Chciano mię znowu zaangażować. Na przyszły tydzień będzie tu Stuck! A widział pan moje nowe konie?«

Widzę, że tak nie pójdzie. Muszę wprzód oglądnąć Lenbacha, potem nowe konie, potem mówimy o Wiedniu, o Stucku, a wreszcie muszę słuchać historyi o koźle. W końcu mogę mówić.

»Kochany przyjacielu, powiadam, musisz mi pan wyświadczyć pewną usługę. Widzi pan, pan tu zna każdego — nie mógłby mi pan polecić jakiego przystojnego młodzieńca, chłopa, albo pisarza gminnego, któryby umiał podziwiać — naturalnie za zapłatą.«

»Co ma robić?«

»Podziwiać, nic, jak tylko podziwiać; moja żona jest tak przyzwyczajoną. Wie pan, ja to tak myślę: płacę mu wszystko, co zje i wypije, a nadto 3 marki dziennie. Za to ma siedzieć u nas w ogrodzie przez kilka godzin dziennie i patrzeć czule na moją żonę, albo — powiedzmy nawet — z zachwytem.

»Z zachwytem? zgoda!«

Opowiadam mu natychmiast, co zaszło w Monachium i że Agata nie chce tu zostać.

»Ależ sprawa załatwiona — powiada. — Któżby tu się nadał? Z teatru nie mogę żadnego panu dać — tych sami potrzebujemy — ale kościelny! — panie, to jest bardzo utalentowany człowiek — ma nawet własny czarny anglez! Bądź pan spokojny! Każę mu zaraz przyjść do siebie, a popołudniu będzie już funkcyonował.

— Więc ma podziwiać?«

»Zachwycać się« — powtarzam jeszcze raz.

»Zachwycać się — sentymentalnie patrzeć — a może on czasem rękę na serce położyć? No, więc może pan być całkiem spokojny! Co do honoraryów, to pan już wie!

»Dziękuję panu, tylko wie pan, kościelny! — A czy to przystojny człowiek?«

»Ależ, po cóż przystojny? Kobietom to wszystko jedno, byle ją podziwiano!«

Miał słuszność. Powiadam ci: ten kościelny — nie do opisania! Malvolio z obrazu Oberländera. — A anglez! Ale podziwiać musi ten człowiek! — Wieczorem poszedłem na pocztę. Agata została w ogrodzie, a kościelny przy niej. Kiedym wrócił, oświadczyłem jej, że byłem na dworcu i przeglądałem rozkład jazdy; najlepiej będzie pojechać jutro rano o dziesiątej.

»Ależ czemu? — pyta zdziwiona Agata. — Nie pojmuję ciebie, czy ty nie możesz nigdzie spokojnie usiedzieć? Patrz! tu tak ładnie! Jezioro —«

»No — powiadam — jezioro jest nieco za małe!

»Właściwie, tylko takie małe jeziora mają powab; swobodnie tu!«

»A potem — w tych górach siedzieć!«

»To przecież bardzo zdrowo! Tu się dopiero oddycha! Spytaj się tylko lekarza! I ta ciągła tułaczka, ciągłe pakowania, codziennie inne twarze, to straszne dla mnie!«

Siedzieliśmy tam 3 tygodnie. Co tygodnia przynosił mi kościelny rachunek: 21 marek grzywny, 10 do 11 marek za piwo, kilka marek za kiełbasę. Przed odjazdem musiałem mu sprawić nowy anglez, u tamtego rękawy się wytarły przy podziwianiu.

»Sądzę — kończył Paweł —, że tego roku znowy jedziemy do Schliersee.

Dzień literacko-artystyczny.

Z teatru.

Ostatnimi swymi występami (w „Małce Schwarzenkopf“ w sobotę i w „Popychadle“ wczoraj) dowiodła pani Gromnicka, że talent jej — o którym zresztą nigdy nie wątpiliśmy, rozwinął się istotnie w ciągu trzech lat ostatnich, na scenie łódzkiej spędzonych. Nie chcę przez to powiedzieć, ażeby pani Gromnicka stanęła już na tej wyżynie artystycznej, którą wyłącznie laur olimpijski porasta.

W grze jej, jest jeszcze ciągle zamało naturalnej swobody; artystka jest jeszcze ciągle zamało (czy też zawiele) sobą, w następstwie czego, kreacye jej nabierają wyrazu pewnej szablonowej monotonii. Zaprzeczyć nie można natomiast, że nie zbywa pani Gromnickiej wcale na twórczej inwencyi. Odtwarzane postacie pojmuje właściwie, a w opracowaniu wykazuje nadzwyczajną staranność i sumienność. Wyrażam też przekonanie, że przy współdziałaniu inteligentnego kierownika i po wyzbyciu się pewnych wad „prowincyonalnych,“ stać się może pani Gromnicka prawdziwą chlubą każdej sceny polskiej, zwłaszcza, że jak to już z okazyi jej pierwszego występu gościnnego zaznaczyłem, posiada od natury wszelkie ku temu dane.

Publiczność lwowska przyjmuje panią Gromnicką bardzo sympatycznie, obdarzając ją sowicie oklaskami i kwiatami. *Iz. K.*

— Z teatru. „Wojna domowa“ najnowsza komedya Zygmunta Przybylskiego i „Publiczna tajemnica“ komedya z francuskiego Piotra Wollfa — oto dwie najbliższe premiery, które będą kolejno po sobie wystawione, a z których odbywają się codzień próby sceniczne.

„Wojna domowa“ dana będzie w piątek — a „Publiczna tajemnica“ w poniedziałek.

Operetka zaś, pod energiczną reżyseryą p. Lelewicza — przygotowuje się do wystawienia nader pięknej operetki Helmersbergera: „Dziewczyna z fiołkami,“ premiera tej niezwykle interesującej nowości w przyszłym tygodniu we czwartek.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, (wznowienie), „Czerwona lampa“ krotochwila w 3 aktach K. Kratza i Jacoby. Pierwszy występ p. Heleny Leńskiej.

We czwartek, „Druciarz,“ operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a.

W piątek, po raz pierwszy „Wojna domowa,“ komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W przedstawieniu biorą udział panie: Wojnowska, Leńska, Węgrzynowa, Rybicka, Połęcka, Chmielińska, Poraj, Sławińska: pp.

Roman, Nowacki, Kwiatkiewicz, Rasiński, Brzozowski, Kosiński i inni.

W sobotę, „Figle wiosenne,“ operetka w 3 aktach K. Lindaua i J. Wilhelma. Muzyka z motywów Józefa Straussa, ułożył Ernest Reiterer.

Repertuar teatru ludowego.

W sali „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

We czwartek dnia 8. b. m. po południu „Radziwił panie Kochanku“ (Baśka), komedya kontuszowa Glińskiego.

Wieczorem, „Klub kawalerów,“ komedya Bałuckiego.

Ekonomista.

Bank hipoteczny we Lwowie. Z dniem 31. sierpnia 1904 wynosił stan bankowych 4% listów hipotecznych K 40,750·200, 4½% listów hipotecznych K 88,932·000, 5% premiowanych listów hipotecznych K 4,179·200, łącznie K 133,861·400, zaś stan Asygnacyi kasowych K 2,310.300.

Pramier J. E, Koerber w Zakopanem.

Premier dr. Koerber opuścił już nasz kraj i dziś wrócił do Wiednia. Ostatnim etapem jego podróży było, jak wiadomo, Zakopane. Tam też, u podnóża naszej »perły tatrzańskiej«, zgotowano dr. Koerberowi wspaniałe przyjęcie i pożegnano go serdecznie.

Oto przebieg wczorajszego dnia w Zakopanem:

Na dworcu poseł Danielak wręczył dr. Koerberowi memoryał z prośbą o utworzenie sądu obwodowego w Nowym Targu i powiatowego w Zakopanem, dalej o subwencyę rządową dla gminy Zakopanego na budowę gmachu poczt., o połączenie Zakopanego koleją z Węgrami, o upaństw. kolei Chabówka-Zakopane i o ulgi podatkowe.

Z dworca udał się dr. Koerber do zakładu wodoleczniczego dra Chramca, gdzie przygotowano śniadanie dla gości, biorących udział w wycieczce do Morskiego Oka. Piękny i rozległy park dra Chramca z okazałymi budynkami kąpielowymi i kaplicą bardzo podobał się premierowi.

Po śniadaniu udano się ogólnie podziwianą drogą, powozami do Morskiego Oka.

W specyalnie urządzonym pawilonie nad Morskiem Okiem, prezes Tow. tatrzańskiego hr. Antoni Wodzicki dał śniadanie na cześć dra Koerbera.

Wzięli w niem udział: dr. Koerber, Namiestnik hr. Andrzej Potocki, Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni z synem, radca ministeryalny Bleyleben, prezes apelacyi krakowskiej Hausner, radca dworu dr. Rosner, prof. Jordan, dr. Adam Bieńkowski, marszałek powiatowy dr. Jan Zduń, poseł Danielak, poseł Bednarski, Smarzewski, dyrektor Battaglia, red. dr. Ostaszewski-Barański i dr. Chramiec.

Podczas śniadania hr. Wodzicki wzniósł następujący toast:

»Niechaj mi będzie wolno tu, na brzegu Morskiego Oka, tej, tak długo spornej perły Tatr naszych, złożyć W. E. imieniem wszystkich, którzy ojczyznę swą gorąco i serdecznie kochają szczerze odemnie podziękowanie za doprowadzenie do skutku sądu rozjemczego. Twoja to energia Ekscelencyo i Twoja stanowczość sprawiły, iż tak dla nas wszystkich ważna sprawa została ostatecznie zbadaną i sprawiedliwie rozstrzygniętą przez uczonych i od wszelkich uprzedzeń wolnych mężów. (Tu wręczył mowca drowi Koerberowi najnowszą kartę Tatr i rocznik Tow. tatrz.) — poczem mówił dalej:

»Stanąłeś Ekscelencyo szczęśliwie na ostatnim etapie Twej galicyjskiej podróży. Sądzę, iż mogę wypowiedzieć nadzieję, że gdyś Ekscelencyo, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych ze znanym, a wybornym darem spostrzegawczym wszystko dokładnie zwiedził i zbadał, zechcesz z właściwem kierownikowi ministerstwa sprawiedliwości poczuciem prawa, przedstawić w prawdziwem świetle prezydentowi Ministrów istotne stosunki i braki tego kraju koronnego.

»Jestem przekonany, że wasza Ekscelencya uczyni wszystko, ażeby naszemu tak, często i tak ciężko doświadczanemu krajowi przyjść z pomocą. Dziękujemy ci raz jeszcze Ekscelencyo za tę pełną trudów i natężającą podróż i wyrażamy nadzieję, że T w o j a, n a z r o z u m i e n i u p o t r z e b o p a r t a ż y c z l i w o ś ć dla jego spraw, utwierdzi się węzłem osobistych wspomnień. Wdzięczni za Twe odwiedziny wołamy: J. E. dr. Koerber niech żyje!«

Toast hr. Wodzickiego wywołał liczne oznaki uznania, a wesołość wywołał ustęp, w którym mowca zrobił dowcipną aluzyę do potrójnego charakteru urzędowego dra Koerbera.

Na toast hr. Wodzickiego, dr. Koerber odpowiedział: Obok łaskawego zaproszenia panów, zawdzięczam niebu, że danem mi było odwiedzić ten piękny kawałek ziemi, tę — jak ją Ekscelencya właśnie nazwałeś — perłę Tatr. Wspomniałeś Ekscelencyo o moim bardzo skromnym współudziale w doprowadzeniu do skutku sądu rozjemczego, który załatwił spór, od wieków trwający. Zapewniam, że będzie to trwałem wspomnieniem mego życia, iż mogłem się przyczynić do przygotowania prac przedwstępnych, które posłużyły do zakończenia i załatwienia tego sporu. Odtąd posiadanie to jest zapewnione na zawsze, a kraj będzie się niem zajmował z pietyzmem i pieczołowitością.

Pozwól mi, Ekscelencyo, jeszcze słów kilka wypowiedzieć. Nie mogę opuścić kraju, aby pana i wszystkich tych, którzy mi z taką serdecznością dopomogli do osiągnięcia celu podróży, nie prosić, by przyjęli moje najgorętsze podziękowanie. Podczas podróży poznałem kraj ten o wiele lepiej, niż dotąd i z radością zaznaczam, że co do rozwoju jego najlepsze żywię nadzieje. Jeżeli budzące podejrzliwość wyrazy »brak zaufania« nigdy nie były upragnione, to mam obecnie tę świadomość, że z pewnością do dobrego dojdziemy rezultatu, jeżeli wszędzie zapanuje zrozumienie tego, co jest potrzebne. J e s t n i e j e d n o d o z r o b i e n i a z e s t r o n y p a ń s t w a — oto w y n i k m o i c h s p o s t r z e ż e ń. B ą d ź c i e p e w n i, ż e r z ą d n a j p o w a ż n i e j s z y c h n i e z a n i e c h a s t a r a ń.

Czuję się zobowiązanym wobec kraju, chociaż nie zapominam, że dowody sympatyi, mi okazywane, nie dotyczyły mojej osoby, lecz mojego urzędu, powierzonego mi przez Najj. Pana, a chociaż to sobie uprzytomniam, to wolno mi prosić panów, a b y ś c i e u w a ż a l i m n i e z a g o r ą c e g o p r z y j a c i e l a t e g o k r a j u, za przyjaciela, który losy jego z najszczerszem będzie śledził życzeniem, gdy już czynnego udziału brać nie będzie; dopóki jednak pozostanę w urzędzie, będę niezmiennie się kierował zasadami: bezstronnością pod względem narodowościowym, sprawiedliwością i życzliwością.

Serdecznie raz jeszcze dziękuję i wychylam kielich na pomyślność pana, Towarzystwa Tatrzańskiego i na powodzenie kraju.

Po drodze, wracając z Morskiego Oka, zwiedził dr. Koerber zakład wychowawczy hr. Zamoyskiej w Kuźnicach i sanatoryum dla piersiowo chorych dra Dłuskiego.

Wieczorem odbył się w Skoczyskach obiad, dany na cześć dra Koerbera przez Marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego. W obiedzie wziął udział, oprócz gospodarza: dr. Koerber, Namiestnik, Julian Dunajewski, Hausner, posłowie: Wodzicki, Adam Skrzyński, dr. Grek, Wł. L. Jaworski, Sękowski, Bednarski, radcy dworu: Bleyleben, Rosner, prof. Jordan i prof. M. Sokołowski, radca namiestnictwa Załeski, sekretarz min. dr. Bieńkowski, marszałek powiatowy dr. Zduń, jego zastępca Lgocki, redaktorowie dr. Ostaszewski.Barański i Smarzewski, dyrektor Battaglia, hr. M. Rey, Roman Tchorznicki, St. Badeni jun., prof. Kostanecki, Aksentowicz, Tadeusz Bednarski, dr. Baranowski z Warszawy, dr. Dłuski, dr. Chramiec, ks. Kaszelewski, starosta Rudzki i komisarz Madurowicz.

O godz. 10. wieczorem odjechał dr. Koerber do Krakowa, żegnany serdecznie na dworcu przez reprezentantów władz i tłumy publiczności. Z Krakowa uda się dr. Koerber wprost do Wiednia.

Odjazd premiera.

Kraków. (T. D.). 6·7 rano przybył tu dziś dr. Koerber z Zakopanego. Na dworcu obecni byli: delegat Fedorowicz, Horoszkiewicz, Flatau, Sośnicki i wiceprezydent miasta Chyliński. Prezydent ministrów pożegnał się z Namiestnikiem, Marszałkiem Badenim i radcą Zaleskim, którzy mu towarzyszyli z Zakopanego, oraz z obecnymi przedstawicielami władz i o godz. 7·18 rano odjechał do Wiednia.

Oświęcim. (Tel. »Dnia«). Dr. Koerber przyjechał przez Oświęcim dziś o g. 8·40 rano. Na dworcu byli obecni: starosta, kierownik ekspozytury policyjnej, marszałek powiatu, burmistrz z radnymi i naczelnik sądu.

Trzebinia. (Tel. »Dnia«). Przejeżdżającego z powrotem do Wiednia prezydenta ministrów, żegnali tutaj na dworcu: starosta Chrzanowski p. Edward Czermak, naczelnik sądu Olszewski, wiceprezes rady powiatowej hr. Edward Mycielski, Julian hr Potocki. Imieniem miasta Chrzanowa powitał dr. Koerbera burmistrz adwokat dr. Kepjaler.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Powrócił tu dziś popoł. z Galicyi prez. Ministrów dr. Koerber.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Dyrektor teatru miejskiego Tadeusz Pawlikowski wyjechał w sprawach artystycznych za granicę.

Prez. sądu wyższego J. E. Tchorznicki wyjeżdża 11 bm. na kilkotygodniowy urlop.

Namiestnik hr. Potocki powraca jutro do Lwowa.

Odznaczenie. Wiceprezydent sądu krajowego we Lwowie p. Stanisław Przyłuski odznaczony został przez Cesarza orderem żelaznej korony III. klasy.

Wiadomość o odznaczeniu p. wiceprezydenta Przyłuskiego, która dotarła prywatnie do Lwowa już kilka dni temu, wywołała zarówno wśród sfer sądowych, — w których prez. Przyłuski zażywa opinii znakomitego prawnika i idealnego urzędnika — jako też w szerokich kołach obywatelskich ogólne zadowolenie, pośpieszono też z życzeniami do otoczonego powszechną sympatyą prezydenta.

Z armii. Pułkownik 12. pp. Albert Grünzweig przeniesiony został w stan spoczynku. (Pułkownik Grünzweig był komendantem tego batalionu 12 pułku piechoty, który w roku zeszłym stał się głośnym z powodu znanego „marszu śmiertelnego“ do Bilek).

Mianowania.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie: zarządcę gór i hut, Aleksandra Folusiewicza, mierniczym kopalnianym w IX. klasie rangi; inżyniera budowli i maszyn, Jana Lazarowicza, zarządcą gór i hut w IX. klasie rangi, a elewa górniczego, Jana Kordeckiego, adjunktem salinarnym w X. klasie rangi.

Przeniesienia.

Notaryusz p. Jan Kanty Krupiński przeniesiony został z Bolechowa do Sambora.

Konkursa ogłaszają: Prezydyum Rady szkolnej krajowej na posadę dyrektora gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Podania do 30. b. m.

Wystawa drobiu. Otwarcie uroczyste III. krajowej wystawy drobiu, gołębi i królików odbędzie się jutro we czwartek dnia 8 b. r. o godz. 12 w południe w obecności J. E. Namiestnika i Marszałka krajowego, jako też innych dostojników — w pałacu sztuki na placu powystawowym. Mnogością i doborem okazów przewyższa III. wystawa swoje poprzedniczki. Setki wszelkiego rodzaju drobiu, gołębi i królików, nadesłane ze wszystkich stron kraju, umieszczone w klatkach wypełniają dwie wielkie sale pałacu — pokój środkowy zajmują wylęgarnie, ze sztucznemi matkami, narzędzia hodowlane, wzory, kosze do wysyłania drobiu, koszyki do wysyłki jaj wylęgowych, tablice, obrazy, zdjęcia fotograficzne zakładów hodowlanych, okazy drobiu wypchanego, preparaty anatomo-patologiczne, nasiona, karmy różnego rodzaju itd. W osobnej sali ustawiła znowu wszelkie przyrządy wylęgowe Szkoła chowu drobiu w Zielonej, gdzie też przeprowadzi sztuczne wylęganie kierowniczka i właścicielka p. Klementyna Stasiniewiczowa. Bogato ilustrowany katalog z opisem poszczególnych ras i ryciną do każdej rasy wystawionego drobiu będzie najlepszym przewodnikiem na wystawie, jakoteż podręcznikiem w celu zaznajomienia się z tą ogromną liczbą ras i odmian ptactwa domowego.

W sprawie drożyzny obradowała onegdaj w ratuszu sekcya targowa Rady miejskiej. Uchwalono wezwać Magistrat, aby ustanowił cennik maksymalny dla najważniejszych artykułów żywności i unormował ceny mięsa, oraz uchwalono urządzić piekarnię miejską, która wielce się przyczyni do polepszenia i potanienia pieczywa we Lwowie.

Niebawem sprzedawane będzie w bazarze miejskim na placu Krakowskim wągrowate mięso, wygotowane w sprowadzonym przez rzeźnię miejską „sterylizatorze“. Przeprowadzone z nowym tym aparatem próby dały bardzo dobry rezultat. Mięso to wyraźnie oznaczone jako wągrowate, kosztować będzie 80 hal. za kilogram.

Szkoły lwowskie na wystawie drobiu. Komitet wystawy zniżył cenę wstępu na 10 hal. dla szkół · gimnazyów, szkół realnych, seminaryów, szkół wydziałowych i pospolitych tak miejskich, jakoteż prywatnych. Młodzież szkolna będzie mogła zwiedzać wystawę pod kierunkiem swych nauczycieli w piątek, sobotę i niedzielę z rana.

Do Tarnobrzega wyjedzie dziś wieczorem osobnym · pociągiem ze Lwowa kilkaset osób na uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego Po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów wygłoszone będą przy pomniku przemówienia.

Program uroczystości odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu w dniu 9. września jest następujący:

O wschodzie słońca zapowiedzą uroczystość wystrzały z moździerzy.

O godzinie 6 pobudka „Harmonii“ tarnobrzeskiej po głównych ulicach Tarnobrzega i Dzikowa.

O godzinie 9 uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór sokoli, kazanie wygłosi ks. Alwary Komorek, Dominikanin.

Po nabożeństwie pochód przed pomnik, w którym wezmą udział uczestnicy uroczystości w odpowiednim porządku.

Przy pomniku:

a) przemówienia zaproszonych przez Komitet mowców;

b) złożenie wieńców przez różne delegacye;

c) śpiew chóru sokolego;

d) muzyka „Harmonii.“

O godzinie 3 „Bitwa Racławicka“ na błoniach dzikowskich.

O godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła“ przedstawienie dwóch sztuk pt. a) „Dziesiąty Pawilon,“ b) „Błażek opętany“ urządzone przez teatr włościański ze Starego Sioła.

Porządku w czasie całej uroczystości przestrzegać będą komitetowi, kosynierzy i straże ogniowe powiatu tarnobrzeskiego.

Z różnych stron kraju spodziewany jest liczny zjazd na odsłonięcie pomnika chłopa bohatera z pod Racławic.

Zniknięcie dziewczyny. Marya Katarzyna Łehka, licząca lat 19, opuściła przed tygodniem dom rodzicielski i znikła bez śladu.

Ukarany donżuan. Niemiła przygoda spotkała technika p. E. Cz., przyłapanego w mieszkaniu p. X., gdzie zalecał się podczas nieobecności gospodarza, do jego małżonki. P. X. wymierzył sobie doraźną sprawiedliwość za pomocą laski, poczem zdeponował na policyi zarzutkę i kapelusz przyjaciela cudzych żon, który w krytycznej chwili salwował się ucieczką. Zapomniane rzeczy może p. E. C. odebrać za wylegitymowaniem się w policyi.

Uwolnienie. Wskutek zastanowienia śledztwa karnego przeciw aresztowanym, 12 lipca b. r. pod zarzutem zbrodni stanu: Michałowi Łozińskiemu i Samuelowi Lempertowi — lwowski sąd krajowy karny wypuścił obu na wolną stopę.

Rozprawa przeciw K. Żelaszkiewiczowi o sprzeniewierzenie, która miała się rozpocząć pojutrze, została odroczoną z powodów formalnych do października.

Zgromadzenia i posiedzenia.

Walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 11. września o godzinie 9 rano w Pałacu sztuki na placu powystawowym.

Kronika towarzyska. W Nicei odbył się ślub Jana hr. Krasickiego z gubernii grodzieńskiej z panną Heleną Englinton Montgomery, córką właściciela dóbr z Ameryki.

Dnia 10. b. m. odbędzie się o godzinie 11 przed południem w kościele św. Antoniego ślub lekarza dr. Kazimierza Soleckiego z panną Janiną Tychowiczówną.

W tym samym kościele odbędzie się 10. b. m. o godzinie 7 wieczorem ślub p. Tadeusza Osiadacza, urzędnika magistratu z panną Mieczysławą Weiglówną.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Cyryl Miciński, emer. radca sądowy l. 64. — Anna Hardy, żona funkcyonaryusza kolejowego l. 48. — Amalia Dohnal l. 95. — Franciszek Winiarski, majster stolarski l. 44. — Ludwik Marzek, funkcyonaryusz kolejowy l. 52.

W Krakowie: Wacław Barcik, kupiec l. 38.

W Boryszkowicach: Ludwik Dawidowicz lat 27.

W Szczawnicy: Karol Baykowski, towarzysz i sekretarz Towiańskiego l. 83.

W Królestwie: w Komorowie wybitny prawnik Michał Józefowicz, rejent przy wydz. hipot. w Warszawie.

W Wiedniu: dyrektor ruchu na kolei południowej Emil Kasper.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wojna.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Ag. Havasa donosi z Mukdenu, że Rosyanie opróżnili stacyę Taitse.

Czifu. (Tel. »Dnia«). Wczoraj wieczór słyszano ogień działowy od strony Portu Artura. Japończycy schwytali i ścięli dwóch należących do otoczenia gen. Stössla chińskich tłumaczów, jednego koło Szusziyen, drugiego w Palonczan. Przybyli z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że Rosyanie spodziewają się jutro ogólnego ataku Japończyków od lądu i morza. Dnia 2. i 3. b. m. ostrzeliwali Japończycy bardzo silnie miasto. W forcie koło Erlungszan, zniszczone zostały dwa działa. Cena mąki w Porcie Artura spadła z 10 rubli na 4 ruble, ponieważ w tych

dniach przedostał się do portu wielki parowiec z ładunkiem środków żywności, szczególnie mąki.

Londyn. (Tel. »Dnia«). B. Reutera donosi z Petersburga: Komendant okrętu »Bojan«, kapitan Wiren, mianowany został komendantem eskadry rosyjskiej w Porcie Artura, w miejsce kontradmirała ks. Uchtomskiego. Od początku wysłano do Mandżuryi ogółem 350.000 ludzi, z tego nie wszystkie jeszcze wojska są na polu wojny. Nie są tu również wliczone wojska, strzegące kolei syberyjskiej. Przed końcem października przybędą na pole wojny jeszcze I., VIII. i XIII. korpusy, razem 192.000 ludzi. Do końca września otrzyma Kuropatkin 1180 dział.

Szkarlatyna.

Skole (Tel. wł. „Dnia“). W Żeleniance koło Hrebenowa wybuchła epidemia szkarlatyny.

Następca Plehwego.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Senator Płatonow mianowany ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Plehwego.

Si vis pacem — para bellum.

Hamburg (Tel. „Dnia“). Podczas bankietu wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której podniósł konieczność utrzymywania silnej floty i armii. **Kto pragnie mieć pokój, musi być zupełnie uzbrojonym.** Cesarz zakończył wyrażeniem nadziei, że uda się nadal utrzymać pokój.

Starcie robotników z wojskiem.

Rzym (Tel. wł. »Dnia«). W Buggern (w Sardynii) przyszło do ostrego starcia strejkujących robotników kopalnianych z wojskiem, które obrzucono kamieniami. Wojsko dało kilka strzałów. Dwóch robotników padło trupem, wielu jest rannych.

Walka aeronautów.

St. Louis. (Tel. wł. „Dnia“). Na konkurs o nagrodę za najszybszą i pewną jazdę przy pomocy maszyny do latania (wysokości 500.000 franków), zgłosiło się dziewięćdziesięciu współzawodników.

Londyn (Tel. wł. „Dnia“). Król Edward VII. nadał Cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. honorowy łańcuch Wiktoryi.

Berlin (Tel. wł. „Dnia“). Jako następcę ministra spraw wewnętrznych Hommersteina, który podać się ma w tych dniach do dymisyi, wymieniają prezydenta Hanoweru Wenzla.

Salcburg. (Tel. wł. »Dnia«). Bawi tu w celach publicystycznych znakomity pisarz francuski, członek Akademii fr. Anatole France.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Rozpoczął się tu kongres międzynarodowy stowarzyszeń zarobkowych, połączony z wystawą. Przybyło około 100 delegatów z innych państw Europy i Ameryki.

Zbliska i zdaleka.

* **Ucieczka ks. Koburskiej.** W Brukseli zawiązał się komitet, złożony z najwybitniejszych osób, który ma na celu agitacyę za sprawą ks. Ludwiki. Gdyby księżna przybyła do Belgii, to władze belgijskie nie wydałyby jej. Sympatya publiczna jest po jej stronie.

Król Leopold zapytany o to, jakie zajmuje stanowisko w sprawie ks. Ludwiki, odpowiedział: „Dawno się tego spodziewałem, trzeba było ostrzej się z nią obchodzić i strzedz jej lepiej. Bóg wie, ile ona jeszcze może złego nabroić. Zresztą nic mnie to nie obchodzi, jest to już rzeczą męża“.

* **Zaręczyny niemieckiego następcy tronu.** Z Gelbensande w Meklenburgu nadeszła oficyalna wiadomość, że następca tronu niemieckiego, książę Fryderyk Wilhelm zaręczył się z księżną Cecylią Meklenburską.

Książę Fryderyk Wilhelm, urodził się w roku 1882, liczy więc obecnie 22 lat. Narzeczona jego, księżna Cecylia, najmłodsza siostra panującego wielkiego księcia Fryderyka Franciszka IV. liczy dopiero lat 18. Starsza jej siostra Aleksandra jest żoną księcia Chrystyana, syna następcy tronu duńskiego, a więc zostanie kiedyś królową Danii. Przyszły zatem cesarz niemiecki i przyszły król duński będą sobie szwagrami.

Małżeństwu temu przypisują poniekąd pewne polityczne znaczenie, gdyż przez nie w podwójny sposób koligaci się niemiecki dom cesarski z domem królewskim hanowerskim.

* **Echa próbnej mobilizacyi.** „Budapester Corresp.“ donosi, że wiadomość, jakoby przy próbnej mobilizacyi 22 p. honwedów wydarzyło się 11 wypadków śmierci, a 200 zasłabnięć, jest zupełnie nieprawdziwa. Nie było ani jednego wypadku śmierci, a tylko 136 rezerwistów słabszej konstytucyi z góry wykluczono od ćwiczeń i odesłano do domu. Do szpitala zaś przewieziono wogóle tylko 18 ludzi.

* **Dwuletnia służba wojskowa.** Z Wiednia donoszą, że ostatnie posłuchanie ministra wojny generała Pittreicha u Cesarza pozostaje pod obno w związku ze sprawą prac nad nowym projektem ustawy wojskowej, który przedłożony zostanie obu parlamentom po ich zebraniu się. Nowy projekt zaprowadza dwuletnią służbę wojskową.

* **Z dramatów miłosnych.** Duński powieściopisarz Gustaw Esmann utrzymywał od dłuższego czasu stosunek miłosny z panną Hamerig, która dowiedziała się w tych dniach, że Esman jest żonatym. Wobec tego zażądała ona od niego, aby wziął rozwód z żoną, Esman jednak odmówił temu żądaniu. Wówczas panna Hamerig wypaliła do niego z rewolweru, kładąc go na miejscu trupem, poczem sama odebrała sobie życie.

* **O zabójcy Plehwego,** Sazonowie opowiada „Morning Post“ następującą mało prawdopodobną historyjkę. Oto, według jednego z oficerów żandarmeryi, przed mniej więcej 14 dniami w szpitalu, gdzie mieścił się Sazonow, zjawił się pułkownik żandarmeryi w towarzystwie lekarza wojskowego i żandarma i pokazał rozkaz podpisany przez ministra sprawiedliwości Murawiewa, aby mu wydano Sazonowa, jeżeli stan jego zdrowia pozwoli na przewiezienie go. Towarzyszący pułkownikowi lekarz zbadał chorego i oświadczył, że przewiezienie go nie może być groźnem dla jego życia. Chorego więc wydano. Dopiero potem pokazało się, że rozkaz ten był sfałszowany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 września b. r.

Hotel Imperial:

Feliks Cieński, Wiedeń. Wincenty Rozwadowski, Kozłów. Dr. Bronisław Sunkiewicz, Kraków. Stanisław Homolacz, Kutkorz. Eustachy Wolski, Sobolów. Konstanty Komorowski. Wanda Wojciechowska, Oskrzesińce. Dr. Eugen. Brodfeld, Hermanstadt. Alois Halpern, Stryj. Chaim Krell, Jaryczów. B. Hornstein, Kijów. Tadeusz Wrześniowski, Sanok. Izak Welt, Czerniowce. Georg Mochido, Japonia Ks. Jan Prawda, Król. Polsk. Aleksy Chtiej, Bieniów.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ

Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Kopernika l. 20